

# Punkt dla Serbii w rozliczeniu ambasady

## WYROK

**Spór o 40 mln zł za korzystanie z budynku, w którym po wojnie miała siedzibę ambasada Jugosławii, a potem Serbii wszedł w kolejną fazę.**

Sąd Najwyższy nakazał we wtorek powtórzenie procesu, wytykając wiele uchybień na niekorzyść Serbii.

Chodzi o budynek w dzielnicy ambasad w Alejach Ujazdowskich 23 w Warszawie, w którym od 1947 r. znajdowała się Ambasada Jugosławii, potem Federacji Serbia-Czarnogóra, w końcu Serbii, jeszcze przez ponad dekadę po tym, gdy w 2007 r. budynek na skutek warszawskiej reprivatyzacji wrócił do spadkobierców. Sześć osób z rodziny spadkobierców (Gawrońscy) wystąpiło z pozwem o zapłatę 25 mln zł za 14 lat bezumownego użytkowania budynku. W tej sytuacji Serbia wystąpiła z wnioskiem o stwierdzenie zasiedzenia spornej nieruchomości, ale przegrała tę sprawę, gdyż w

ocenie sądów nie władała budynkiem jak zwykły posiadacz, ale jak państwo w celach publicznych. A takie posiadanie nie prowadzi do zasiedzenia.

Sąd okręgowy uwzględnił w lwiej części żądanie spadkobierców, a sąd apelacyjny werdykt utrzymał, zasądzając od Republiki Serbii 21 mln zł (co z odsetkami daje ok. 40 mln zł).

W piątek SN rozpatrywał skargę kasacyjną Serbii, a jej pełnomocnik adwokat Józef Forystek kwestionował prawo sądu polskiego do badania sprawy przeciwko innemu państwu, co w kontekście ujawniających się rozszczeń, np. reprivatyzacyjnych o mienie pożydowskie, jest niebezpiecznym precedensem.

- Takie spory powinno się zostawić dyplomatom. Owszem, mógłby się toczyć w Polsce, tak jak sprawa o zasiedzenie, ale Serbia musiałaby zrezygnować z immunitetu, a tego nie uczyniła.

Tego argumentu SN nie uwzględnił, wskazując, że w sferze rozliczeń cywilnych

immunitet państwa obcego doznaje ograniczeń, zwłaszcza że chodzi o nieruchomość w Polsce. I nie zmienia tego fakt, że np. komornik nie mógłby zmusić ambasady do opuszczenia budynku (immunitet egzekucyjny).

SN wytknął jednak niższym instancjom wiele uchybień na niekorzyść Serbii. Uznał, że zbyt łatwo prześliznęły się nad tym, iż w latach, których dotyczy zapłata, ambasada była w rękach Federacji Serbia-Czarnogóra, a potem dopiero Serbii. Dlatego powinno być ustalone (może trzeba biegłego od prawa międzynarodowego) państwo odpowiedzialne za takie długi. Po drugie, przynajmniej w pierwszym okresie pozwana w dobrej wierze mogła sądzić, że ma prawo do korzystania z budynku, tym bardziej że po wojnie otrzymała nieruchomości w ramach umowy z Jugosławią, na podstawie której Polska uzyskała nieruchomości w Belgradzie. Wreszcie, nie ustalono, w ja-

kim stanie był po wojnie budynek. Czy była to ruina, jak twierdzi pozwana, czy obiekt w dobrym stanie – jak twierdził pełnomocnik spadkobierców mec. Lech Żyżlewski. Wreszcie, nie uwzględniono nakładów ambasady na odbudowę, które zgłosiła ona do potracenia – a SO i SA uznały, że zostały one skosumowane przez korzystanie z budynku.

W ocenie mec. Forystka zastrzeżenia SN mogą znaczyć, że ok. trzech czwartych rozszczeń spadkobierców wobec Republiki Serbii straci podstawę do zasądzenia na skutek wyroku SN. A może nawet więcej, gdyby zostały uwzględnione nakłady ambasady na budynek.

O tym jednak ostatecznie rozstrzygnie dalszy ciąg procesu, który wraca teraz do sądu apelacyjnego. ©

—Marek Domagalski

sygnatura | I CSK 45/18  
akt

© | masz pytanie, wyślij e-mail do autora  
m.domagalski@rp.pl

RZECZPOSPOLITA 20.06.2018